

SŁOWO

Prenumerata miesięczna z dostawą do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 14000.

Konto czekowe w Poczto-
wej Kasie Oszczędnościowej
Nr. 80259.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228. Otwarte od 9 do 3.

Cena ogłoszeń: Wiersz mi-
jednosłowny: przed tekstem
1200 mk.; w tekście 2.000 mk.; za
tekstem 600 mk.
Najmniejsze ogłosz. 6000 mk.p

Z prowincji o 25 drożej.
W numerach świątecznych
o 25 procent drożej.

Zawiadomienie

Administracja przypomina, że czas odnowić prenumera-
cję na miesiąc **kwiecień**.

Równocześnie uprasza Sz. prenumeratorów zalegają-
cych w opłacie, o łaskawe uregulowanie należności.

Wszystkim prenumeratorom, którzy nie odnowią pre-
numeraty, wysyłanie pisma będzie bezwarunkowo wstrzy-
mane.

Pieniądze można wpłacać za pośrednictwem Poczto-
wej Kasy Oszczędnościowej Nr. 80259 na rachunek Wy-
dawnictwa „Słowo”.

Administrator gazety „SŁOWO”
(—) St. Grabowski.

NA RZECZ KOMITETU KOWIEŃSKIEGO

ŚWIEŻO OPUŚCIŁA PRASĘ

„Jednodniówka Kowieńska”

Cena 5.000 mk.

Do nabycia w polskich księgarniach wileńskich.

BANK TOWARZYSTW SPÓŁDZIELCZYCH

Mickiewicza 29

podaje do wiadomości, że otrzymał
z Warszawy **bony złotowe**
i sprzedaje je po cenie ustalonej
przez Ministerstwo Skarbu.

Najtańsze źródło zakupu! Hurtownia K. O. K.

Ostrobramska 19

poleca kooperatywom i p. p. sklepikarzom w hurcie: cukier,
herbatę, kawę, mąkę pszenną i żytnią, pyłowaną, mąkę razo-
wą, mydło, margarynę, mydlik, pastę, esencję octową, cykorję,
ryż, sól szarą i białą, śledzie i słońnię.

Miska soczewicy.

Warszawa, 14 kwietnia.

(A. w.). Dzienniki podają, że
w piątek odbyło się posiedzenie
Zarządu Głównego Prezydium
Klubu Sejmowego Piasta, na któ-
rem Witos i Kiernik zdawali spra-
wę z układów krakowskich z pra-
wicą. Następnie wywiązała się o-
żywiona dyskusja. Przebieg obrad
trzymany jest w ścisłej tajemni-
cy. Narady krakowskie sprecyzo-
wać miały wytyczne w sprawie
reformy rolnej.

Rocznie parcelacji podlega
400.000 hektarów ziemi państwo-
wej lub prywatnej, przyczem ma
być zachowana znana z czasów
prezury Kiernika w Głównym
Urzędzie Ziemskim kolejność, o-
raz maksymalna wielkość mająt-
ków, niepodlegających parcelacji,
przewidziana w ustawie z dnia
15 lipca 1920. Również porozu-
miano się co do zasady progresji
w zastosowaniu do podatku grun-
towego, skutkiem czego w Kom-
sji Skarbowej przedstawiciele pra-
wicy i Piasta głosowali wspólnie.

W artykule „Rekonstrukcja
gabinetu” z czwartku 12 kwietnia
zaznaczaliśmy, iż wiadomość o
paktie pomiędzy ósemką a Pia-
stem czerpiemy z głuchych po-
głosek i głosów prasy. W oma-
wianiu tej wiadomości byliśmy
bardzo ostrożni, jakkolwiek za-
równo w Warszawie, jak Krako-
wie głośno mówiono, iż w spra-
wie reformy rolnej „endecja cof-
nęła się na całej linii”.

Obecnie uchylił zasłony co do
brzmienia tego paktu p. Wincenty
Witos, referując sprawę na posie-
dzeniu swego klubu, jak to dono-
si depesza zamieszczona powyżej.
Zdaje się jednak, iż p. Witos nie
powiedział wszystkiego, albo też
nasze źródło informacji: agencje
urzędowe, tym razem także za-
wiódł. Co bowiem znaczy 400
tysięcy hektarów rocznie na cele
reformy rolnej?

Wiemy, iż 400 tysięcy hekta-
rów to olbrzymi szmat ziemi.
Impreza rabunkowa, zwana osąd-
nictwem wojskowym, pochłonięta
przecież tylko 300 tysięcy hekta-
rów i to w ciągu dwóch lat. Aby
przekroczyć 400 tysięcy hektarów
rozdać pomiędzy wyborców p.
Bryla i w ten sposób stronnict-
wom ósemki politykę ułatwić,
trzeba mocno wstrząsnąć stanem
ekonomicznym naszego państwa i
całym naszym organizmem gospo-
darczym. Poza szariatami wie-

cowymi, których nikt, ani też on
siebie nie brali na serjo, poza ks.
Okoniem i innymi agitatorami,
każdy zwolennik wywłaszczenia,
mówił przecież, iż wywłaszczenie
nie może się odbyć za jednym
zamachem, jednego pięknego
prima aprilis. Zawsze mówiono o
jakiejś cyfrze hektarów, które
miały iść rocznie na ofiarę refor-
my. Ale przyznać należy, iż do
tychczas wymienione cyfry nie
były tak duże. Cyfra 400 tysięcy
jest cyfrą dużą. Dziwimy się
więc, iż ją zaaprobowali przedsta-
wicieli ósemki.

Ale po przeczytaniu relacji p.
Witosa musi się nasuwać pytanie:
i co dalej? Więc w ciągu lat 10-u
zostanie rozparcelowane 4 miliony,
w ciągu lat dwudziestu 8 milion.
hektarów i t.d. Ale co dalej? Czy
potem, gdy zapas ziemi się skon-
sumuje, nastąpi spokój i owe 180
hektarów pozostanie *tabu*, które już
nikt nie przestąpi i czy właściciel
ziemi będzie mógł już na dalszych
pretendentów do jego własności
psa wypuszczać, jak na złodzieja,
czy jeszcze nie?

Poco zaglądać w przyszłość
niepewną? Poco odgadywać rok,
w którym Wyzwolenie zawrze u-
kład z Piastem, tak jak dziś za-
warł Piast układ z ósemką, i ob-
niży maksimum. Obniżenie maxi-
mum po przestąpieniu, niepozba-
wionej moralnego znaczenia, zasa-
dy własności,—jest rzeczą cudow-
nie wprost łatwą. Potrzeba poto
jednego głosu większości, jak to
praktyka wykazuje. Piastowiec,
wyborca p. Bryla, zabierając zie-
mię od swego sąsiada—szlachcica
i sadząc na niej dajmy na to lipę,
nie ma już tej pewności, iż miód
z tej lipy zbierać będą pszczoły
wnuków i prawnuków,—jak to
mógł mieć kiedyś, gdy ziemię na-
bywał drogą uczciwą. Własność
jego uzależniona już będzie od
przeróżnych paktów pomiędzy par-
tiami, noszącymi różne numery,
lecz posiadającymi podobne zapa-
trywania w sprawie własności.

Mówmy jednak konkretnie. Oto
relacja p. Witosa nie wydaje się
nam być kompletną. W pakcie po-
między ósemką, która przecież
zwycięstwo z d. 5 listopada zaw-
dzięcza przeważnie klasie ziemiań-
skiej, a Piastem muszą być jakieś
klauszule, które umożliwiają racjo-
nalne prowadzenie gospodarstw
rolniczych. Przez chwilę nawet
myślimy o odwołaniu psa z na-
szego artykułu. Po namyśle jed-

nak zostawiamy pieska, gdyż za-
zły poczytny prognostyk, iż
Piast o swoich sukcesach w spra-
wie reformy rolnej już się wyga-
dał, a ósemka milczy. Być może
jednak, że klauzule, które w sprawie
wykonania reformy rolnej zabez-
pieczyła sobie ósemka są korzystne,
być może nawet ratują sytuację.
Dlaczego jednak ósemka milczy,
jakby się wstydziła swego paktu?
Mówiono w Warszawie, iż ósemka
zrobiła ogromne ustępstwa w
sprawie ceny ziemi. Ponieważ
pierwsza głucha wieść się sprawdza
bolmy się, aby się nie sprawdziła
druga.

Zamąło znamy system wy-
właszczeń p. Kiernika, aby słowa
a la Kiernik (w depeszy zamieszczo-
nej powyżej) mogły na nas u-
czynić bardzo dobre wrażenie.
Czas urzędowania p. Kiernika łączy
się z aferą Dojlid, wszelkiego ro-
dzaju szykanami, awanturami,
prześladowaniami. Ludzie, którzy
mówili o p. Ludkiewiczu „uczciwy
człowiek”, przeciwstawiali go p.
Kiernikowi. O ile wiemy, czas
urzędowania p. Kiernika był tym
okresem, w którym ziemia przecho-
dziła do rąk hurtowników-żydów,
a jedynie czasami do rąk ofice-
rów W. P., posiadających znajo-
mości w urzędach ziemskich.

Po skonstatowaniu więc, iż
p. Witos nie powiedział wszystkie-
go i że ósemka powinna ogłosić
swe z kolei zwycięstwa, w które
chcemy wierzyć,—nie wiele już
nam pozostaje do powiedzenia.
Jednakże jeżeli porównamy ó-
semkę z Ezawem, a „Piasta” z
Jakobem, co tem łatwiej nam
przyjdzie, gdyż jak z Biblii wia-
domo Jakob był sprytniejszy od
Ezawa, to przyznać musimy iż
Ezaw sprzedał już swe pierwo-
rodztwo. Pierworodztwem ósemki
było to przekonanie, iż przecież
stronnictwa Ch. J. N. są obrońca-
mi normalnych stosunków go-
spodarczych, a przeciwnikami
wszelkiego rodzaju eksperymentów.
Dziś, gdy ósemka uzgodniła swe
poglądy z „Piastem” w sprawie
wywłaszczeń, pierworodztwo, to
jest stracone. Ale gdzież miska
soczewicy?—Oto wielkie pytanie.
Gdzież ta soczewica, którą ma
spożyć ósemka za ustępstwa w
sprawie rolnej. Chcielibyśmy ją
ujrze jaknajprędzej, wprost dla
samej ciekawości. Chcielibyśmy
zobaczyć jej kolor wonności, przy-
praw, a w końcu objętość sa-
mego naczynia.

Car.

Największy wirtuoz na wiołonczeli

prof. J. BIEBOUSOW

wystąpi dziś 15 kwietnia o g. 8.30

w **Sali Miejskiej**

przy fortepianie

R. Rubinsztein.

Bilety nabyć można w kasie Sali
Miejskiej od godz. 11 rano.

Zebranie

Zebranie nadzwyczajne Stow.
Kupców i Przemysł Chrześcijańsk.
m. Wilna odbędzie się dn. 15 b.m.
o godz. 4 pop. w lokalu własnym
przy ul. ul. Bakszta 7.

TEATR POLSKI (SALA LUTNIA)

Dziś i jutro

Zabawa w miłość

komedia w 3 akt. S. Kiedrzyńskiego.

Początek o godz. 8 w.

TEATR

WIELKI

(Pohulanka)

Niedziela, 15 kwietnia

„Z U Z A”

operetka.

Poniedziałek, 16 kwietnia

„Z y d w k a”, opera.

TEATR

im. Syreksa

(m. przelazowy)

Niedziela, 15 kwietnia

„W raju bolszewickim”

Poniedziałek, 16 kwietnia

Przedstawienie zakupione
przez Kursa Maturalne
im. Łukasiewskiego.

Dzienna sprzedaż biletów od 11—2 pos.
w cukierni p. Sztralla, ul. Mickiewicza
zóg Tatarskiej.

KAPELUSZE wiedeńskie

(Borsalino i palta gumowe).

H. Swirski, Nieniecka 37.

Kapelusze od mk. 18000.

Spróbujcie nowej wyśmienitej herbaty na 103

Fels Tea Co

Warszawa.

Reprezentant

N. Zelmans

Wilno, Mickiewicza 33.

Sejm i Rząd.

Z Komisji Sejmowych.

Warszawa, 13 kwietnia.
(Pat.) Dziś obradowała sejmowa komisja wojskowa pod przewodnictwem p. Maczyńskiego. Poseł Zamorski referował projekt ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Przedstawiciel M. S. Wojsk. pułkownik Petrzycki zaznaczył, że ze względu na interes obrony państwa odroczenie służby wojskowej może przysługiwać jedynie żywicielom rodzin oraz kończącym studia naukowe i uzasadniał konieczność półrocznej służby dla inteligencji. Dyskusję nad referatem odłożono do 16 b. m. W sprawie zaopatrzenia rodzin powołanych na ośmioletnią służbę wojskową wniesiono szereg pytań; w odpowiedzi pułkownik Petrzycki zakomunikował, iż Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystąpiło do poszczególnych wojewodów z zarządzeniem, nakazującym niezwłoczne wypłacenie zasiłków rodzinom rezerwistów.

W Podkomisji Skarbowej omawiano sprawę progresji podatku gruntowego.

Ustalono tabelę, według której będzie pobierany dodatek do podatku gruntowego. Postanowiono dodatek do podatku gruntowego wliczyć do podatku osobisto dochodowego. Postanowiono także utrzymać podatki: podymny w b. Kongresówce, domowo-klasowy w Małopolce i budynkowy w b. dzielnicy Pruskiej.

Pesiedzenie Rady Ministrów

Warszawa, 13 kwietnia.
(Pat.) Posiedzenie Rady Ministrów (ciąg dalszy). Na porządku dziennym: wnioski ministra sprawiedliwości w sprawie zmiany właściwości sądów okręgowych w Kielcach i Radomiu. W sprawie uzupełnienia 36 części kodeksu karnego rosyjskiego, w sprawie uzupełnienia ustawy postępowania karnego, obowiązującej na obszarze województw zachodnich; projekt ustawy w sprawie podwyższenia grzywny i odsetek za zwłokę w niemieckiej ordynacji podatkowej na Górnym Śląsku. Rada Ministrów zatwierdziła statut stowarzyszenia pod nazwą „Koło Dyplomatyczne”.

Komisja Min. Spr. Wojskowych.

Warszawa, 14 kwietnia.
(A. W.) M. S. W celu wyświe-
tlenia przyczyn katastrofy lotni-

czej w Krakowie zarządziło wysła-
nie specjalnej Komisji z inspektorem
wojsk lotniczych na czele.

Konferencja w Ministerstwie Skarbu.

Warszawa, 13 kwietnia.
(A. W.) W Ministerstwie Skarbu odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli Towarzystw Kredytowych na temat sprawy emisji listów zastawnych, celem ożywienia kredytu długoterminowego na finansowanie ruchu budowlanego w miastach i na wsi. Szczególnie chodzi o odbudowę zniszczonego rolnictwa kresowego. W wyniku odbytych narad Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Towarzystwami Kredytowymi przystępuje do opracowania konkretnego projektu.

Sanacja Skarbu.

Warszawa 13 kwietnia.
(A. W.) Odbyła się tu konferencja Delegacji Przemysłowców z gen. Sikorskim, na której delegacja przedstawiła swe postulaty w związku z przeprowadzeniem sanacji Skarbu.

Przemysłowcy oświadczyli, że gotowi są poprzeć akcję ministra Grabskiego nie uważając na pewne różnice poglądów, jakie poprzedziło między rządem a sferami gospodarczymi zarysowały. Wobec tego, że w ostatnich tygodniach nastąpiła stabilizacja marki polskiej, delegacja wyraziła postulat, aby przed każdym przedsięwzięciem stojącym w związku z akcją sanacyjną wysłuchiwać opinii sfer przemysłowych dla uniknięcia wstrząśnięć gospodarczych.

General Sikorski przyrzekł, że opinia przedstawicieli przemysłu przy wszelkich dalszych aktach sanacji będzie wysłuchana i o ile możliwości uwzględniona.

Budowa mennicy.

Warszawa 13 kwietnia.
(A. W.) Ministerstwo Skarbu wznowiło pracę przygotowawczą celem zorganizowania mennicy. Bicie bilonu markowego wbrew pogłoskom notowanym w prasie nie jest przewidziane ze względu na zbliżający się moment reformy walutowej. Przewidywane, jest natomiast otwarcie mennicy jeszcze w roku bieżącym na użytek prywatny, celem wybijania złotych polskich w formie monety o wartości kruszcza według obowiązującej już ustawy z września roku ubiegłego.

Ratyfikacja traktatów.

Warszawa 13 kwietnia.
(Pat.) Na dzisiejszym posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono między innymi wniosek ministra spraw zagranicznych o ratyfikacji traktatu sesyjnego zawartego w Sevie 10 sierpnia 1920 roku, wniosek ministra spraw zagranicznych o ratyfikacji traktatu zawartego w St. Germain we wrześniu 1919 roku, wniosek o ratyfikacji polsko-czeskiej umowy kolejowej i polsko-czeskiej umowy o obrocie prawnym, wreszcie wniosek ministra spraw wewnętrznych o projekcie ustawy o dowodach osobistych i wniosek ministra skarbu w sprawie zmiany statutu organizacyjnego Ministerstwa Skarbu. Poza tem zatwierdzono szereg spraw natury administracyjnej.

Od dnia wczorajszego przestała podobno wychodzić „Wileńska Gazeta Powszechna”. Powitaliśmy to pismo życzliwie, sądząc, iż stanie się ono wykładnikiem jakiejś wagi ideologii politycznej, o co nie tak łatwo w prasie polskiej. W miarę jednak jak się ukazywała „Wil. Gaz. Powszechna”, odczuwaliśmy pewnego rodzaju zdziwienie. Oto pismo to stało się echem naszego „Słowa”. Przez cały czas nie przeczytaliśmy ani jednego artykułu oryginalnego. Wszystkie artykuły zasadniczo były albo polemiką z naszymi tezami, albo powtórzeniem naszych zapatrywań w innej formie i do góry nogami, albo wreszcie, jeżeli chodziło o artykuły sytuacyjno polityczne, dokładnym echem naszego ujęcia.

Przepraszamy niniejszym redakcję „Wil. Gaz. Powszechną”, ale niestety nie było nam miło w naszej pracy ideowej mieć takiego towarzysza podróży, mieć do czynienia z takim krzywym zwierciadłem, w którym omal nie widzieliśmy własnych członków, z kropkami w dot, a ogonkami do góry.

Sprawy francusko-niemieckie.

Związek górniczy nie aprobuje strajku.

Paryż, 14 kwietnia.
(Pat.) Jak donoszą z okręgu Saary, jeden z trzech związków górniczych tego okręgu wydał proklamację, w której porusza sprawę strajku trwającego dotąd w innych miejscowościach okręgu przemysłowego. Proklamacja stwierdza, że strajk ten ma charakter wy-

łącznie polityczny i że fundusze niezbędne na jego podtrzymanie przysyłane są z Rzeszy niemieckiej. 72 tysiące górników z okręgu Saary, mówi odezwa, wbrew swej woli wyciągają swymi rękami kasztany z ognia dla rządu kancelarza Cuno.

Aresztowanie prezydenta Koblencji.

Wiedeń, 14 kwietnia.
(A. W.) Z Koblencji donoszą: Prezydent dr. Brandt został aresztowany przez władze francuskie.

Nota protestacyjna.

Paryż, 13 kwietnia.
(Pat.) Rząd francuski przesłał wczoraj rządowi Rzeszy notę protestującą przeciwko nieprzyjaznym wyrażeniom, jakich użył kanclerz Cuno w ostatnim swym przemówieniu, wspominając o Francji. Dziennik zaznacza, że w dniu dzisiejszym złożona będzie na Wilhelmstrasse druga nota rządu francuskiego, protestująca przeciwko haniebnemu traktowaniu dziennikarzy francuskich w Berlinie.

Narada w sprawie okupacji Ruhry.

Paryż, 13 kwietnia.
Theunis i Jaspar odbyli dzisiaj naradę z Poincarem w sprawie okupacji Zagłębia Ruhry.

W sprawie prześladowań religijnych.

Wspólny protest.

Londyn 13 kwietnia.
(Pat.) Arcybiskup Canterbury i Yorku, rzymsko katolicki arcybiskup Westminsteru oraz naczelny rabin ogłosili wspólny protest przeciwko prześladowaniu przez Sowiety wszelkich wyznań i przeciwko znęcaniu się nad duchowymi i nad wiernymi. W protestie powiedziano, że podobne postępowanie nie może być stosowane przez tego, kto uznaje wolność wyznań.

Nabożeństwo żałobne.

Rzym 13 kwietnia.
(Pat.) Dziś odbyło się tu uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ks. prałata Butkiewicza. Kościół św. Stanisława, w którym odbyło się nabożeństwo, przyczodłono kwiatami i emblematami religijnymi. W nabożeństwie uczestniczyli ministrowie Skrzyński i Zaleski, wielu kardynałów z kardynałem dziekanem Vanutelli i kardynałem sekretar-

zem stanu Gasparrin na czele, przedstawiciel prezydenta Mussoliniego, podsekretarz stanu Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz cały korpus dyplomatyczny akredytowany przy Watykanie i Kwirynale z wyjątkiem ambasadora niemieckiego. Poza tem w kościele zebrała się liczna kolonja polska i tłumne rzesze publiczności włoskiej.

W więzieniu butyryckim.

Warszawa 13 kwietnia.
(A. W.) Położenie arcybiskupa Cieplaka i pozostałych księży katolickich w więzieniu butyryckim jest bardzo ciężkie. Władze więzienne zatrzymują połowę żywności dostarczanej więźniom przez Polaków zamieszkałych w Moskwie.

Wiec protestacyjny.

Genewa, 13 kwietnia.
(Pat.) Wczoraj odbył się tu wiec protestacyjny przeciwko skazaniu księży katolickich przez władze sowieckie. Przyjęto rezolucję, składającą hołd pamięci ks. prałata Butkiewicza oraz innym księżom, będącym ofiarami tyranii bolszewickiej; rezolucja protestuje energicznie przeciwko skazaniu i uwięzieniu arcybiskupa Cieplaka oraz aresztowaniu patriarchy Tichona. W zakończeniu rezolucji zawarte są wyrazy hołdu i współczucia dla chrześcijan w Rosji z powodu prześladowań, na jakie są narażeni.

Marszałek Francji i Polski zamieszka w Łazienkach.

Warszawa, 14 kwietnia.
(A. W.) Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Ministra Spraw Wojskowych nadał tytuł Marszałka Polski Marszałkowi Fochowi. Min. Sosnkowski przyjeżdżając granicę polsko-czeskiej wręczył Marszałkowi Fochowi dekret nominacyjny.

Podczas pobytu w Warszawie Prezydent Wojciechowski wręczył Marszałkowi Fochowi artystycznie wykonaną buławę marszałkowską.

Foch zamieszka podczas pobytu w Warszawie w pałacu królewskim w Łazienkach.

Fogazzaro.

Dezorientacja opinii polskiej czy to w stosunku do przewrotu Mussoliniego, czy względem obecnej polityki Watykanu wykazała jasno, jak obcą jest nam współczesna myśl włoska, jak dalece niekulturalne przez wieki łączące Polskę z Włochami zostały zerwane. Tem dziwniejsza to rzecz wobec faktu, że tylu Polaków przed wojną i w ciągu całego XIX w. bywało we Włoszech, mieszkowało tam nawet latami całymi. Lecz mało było w jakimś kraju jako turysta; trzeba znać jego literaturę, żeby orientować się w nastrojach i poglądach narodu.

Otóż Polacy XVI, XVII, XVIII w. znali literaturę włoską swych czasów, jak żadną inną z nowożytnych; wpływy jej też były większe niż wszystkich innych razem, oczywiście poza starożytnością klasyczną. Vida czy Tasso, Marini czy Goldoni — dzieła każdego z nich oddziaływały prawie współcześnie w literaturze polskiej, stanowiąc rzecz mozaikę jej etatu.

W XIX w., mimo że każdy z naszych wielkich romantyków gościł czas dłuższy na półwypie łepińskim, że czytał po włosku, wpływ tej literatury, aczkolwiek ogromny, wywierany był tylko przez jej dzieła dawne: Dante, Petrarca, Ariosto i Tasso (za pośrednictwem Piotra Kochanow-

skiego) niewątpliwie oddziaływali przemożnie na naszych wieszczów, zato jak mało współczesny im Leopardi! Natomiast zwrócić tu mimochodem uwagę, że pobyt we Włoszech naszych wygnańców, rewolucjonistów i mistyków oddziaływał potężnie na myślowość włoską XIX w., silniej niż to się powszechnie myśli: Towiański był czczony nie tylko w kołach swoich, lecz i w kołach, w których go nie było, nawet w Polsce, wyznawców; mesjanizm promieniował szeroko w polityce i w literaturze sięgając takich jej szczytów jak Fogazzaro, dla którego „Mickiewicz był tem w trzydziestym roku życia, czem Byron w dwudziestym”; w jego powieściach, jeśli mowa o jakiejś nowej religii, to twórcą jej musi być jakiś „místico polacco”; bohater jego najbardziej zasadniczej powieści ma, podług zgodnego zdania krytyków, rysy wzięte z postaci Towiańskiego.

Smiało, lecz może nie bezpodstawną hipotezą byłoby wreszcie twierdzenie, że odbywająca się za dni naszych we Włoszech synteza prądów narodowych i katolickich, długi czas przeciwnych, staje się za wpływem dalekim mesjanizmu polskiego.

Podczas gdy to się dzieje w Italii, jakąż wielką ignorancją okazują czytające warstwy polskie względem literatury włoskiej. Od czasu do czasu gra się jakąś „kasową” sztuką, której pochodze-

nia jest zresztą obojętne tej kategorii widzów, na jakich obliczonej; dzięki „Lektorowi”, czy innej podobnej firmie wydawniczej przyswojona została powieść Guido da Verona (nawiasem mówiąc żyda) *Życie zaczyna się jutro* (*La vita comincia domani*), jedno z najwyborowszych paskudztw wszechświatowej literatury sensacyjnej; z pisarzy nowoczesnych, należących do literatury, jeden bodaj d'Annunzio jest czytany w licznych, czasami bardzo dobrych (Staffa), przekładach polskich. Otóż jest to pisarz który nie może ani dać istotnego pojęcia o Włoszech, gdyż wszystko w nim jest nieprawdą, ani reprezentować godnie ich literaturę; pisarz najszkodliwszy pod względem artystycznym (abstrahuje jego stronę etyczną), w którym wszystko jest afektacją, sztucznością, artystowską pozą i manjerą tej archaicznej dziś literatury, nazywanej modernistyczną, dekadencją, symbolistowską, zależnie od kraju. Z właściciwmi Francuzom „bon sens” w sztuce i sentimentu da rzucić. A. Hermant w kilku rozdziałach przedwojennej powieści *Coutras voyage* sparodjował jego hirsutyczną antyczność, łączącą się futurystycznym, i frenetyczną atmosferą ciągłych tajemnic, które nas nie obchodzi, a które „cuchną dramatem”. Wcześniej jeszcze, w samej literaturze włoskiej wysmiał tę twórczość pełną fałszu i naciągania

wielki Fogazzaro w pierwszym rozdziale *il Santo*, malując z subtelnym humorem rozpierzchniętego snoba, dla którego poza religijną jest, jak każda inna, aktorstwem zabierającego się do pisania pseudomistycznej powieści. U nas jednak utwory te, ośmieszone gdzie indziej, wciąż poplatają i to przecież nie ze względu na szatę językową, która, trzeba przyznać, jest rzeczywiście piękna.

Natomiast zupełnie już nieczytani u nas są tacy pisarze, prawda nie dzisiejsi, jak Verga, którego dzieło jest wciąż żywe i pełne świeżością prawdy; przyjmując swym sprężonym tragicznym nowel z życia sycylijskich pasterzy, jakże inny niż u Teokryta dają ich obraz! Jak mało jest wreszcie znany mimo kilku przekładów pisarz genialny, którego nazwisko już parę razy wymieniliśmy, Antonio Fogazzaro.

Ani rozmiary tego artykułu, ani niedostateczna moja kompetencja nie pozwoliłyby mi pokusić się o jako tako zupełny obraz tego artysty i myśliciela. Zuchwałstwem zwłaszcza byłoby z mojej strony zbliżanie się samo do filozofii Fogazzara, pisząc w mieście, gdzie mieszka znakomity uczony, któremu była ona znana nie tylko z dzieł lecz i z osobistych stosunków i korespondencji prywatnej z naszym autorem. Prof. Zdzichowski, jak nikt inny w Polsce, byłby kompetent-

ny do przedstawienia całokształtu myśli tego, który był jednym z najznakomitszych na przełomie dwu wieków w grupie pisarzy katolickich, gdzie i prof. Zdzichowskiemu poczesne należy się miejsce.

Zanim jednak zechce wysłuchać naszych w tym względzie pragnień i przystąpi do podobnej pracy, dobrze byłoby zainteresować najszersze koła ludzi inteligentnych w Polsce do artysty i moralisty na miarę Tolstoja, a o tyle nam łatwiejszą i katolicką kulturą bliższą.

Przedewszystkiem parę dat dla orientacji. Nieco starszy od naszego Sienkiewicza (ur. w 1842 r.), jednocześnie z nim wystąpił z większą powieścią (*Malombra 1881*), po pierwszych swych (zresztą bardzo tegich) próbach poetyckich. Wkrótce potem dał jedno ze swych największych arcydzieł, powieść *Daniele Cortis*). Następnymi 10 lat najcenniejszym plodem są artykuły filozoficzne i poezje religijne. Dopiero w 1895 wychodzi najpopularniejsza jego powieść *Piccolo monda antico*), jakby pierwszy ciał n trylogii, której następni częściami bę-

*) Przekł. polski. Bibl. Dzieł Wyb. 1901.

**) Jest przekł. polski z przed 1901 r.

**) Dawny świeatek przekł. polski wyd. w Krakowie około 1899.

Akcja przedwyborcza w Kowieńszczyźnie.

Rząd Kowieński, straciwszy widocznie nadzieję zdobycia Wilna i rozszerzenia granic aż po Berezynę—zabiera się do porządków wewnętrznych swego, obrzonego na cały świat, państwa. Znamy dobrze te głosy rozruszających szowinizmem kunigów: „Jeśli otrzymamy Litwę małą, postaramy się, żeby była czystą”.

Otóż natychmiast po decyzji Rady Ambasadorów w kwestji granic Polski, zabiera się Rząd Kowieński do „oczyszczania” swego terytorium od elementu polskiego. Nie przebiegając w środkach, jakimi rozporządza, stara się przedewszystkiem o sterowanie ludnością przed wyborami, bo tylko tym sposobem dzisiejsi satrapi, na pewien czas, mogą prolongować swą władzę. W tej akcji solidarnie idą ręką w rękę litewski—z kontrwywiadem. Biskup Kariwicz obezwładnia księży polskich, a kontrwywiad—polską ludność. Złaz kandydowania do Sejmu wystosowuje biskup Kariwicz wyłącznie przeciw ks. Lausowi—podczas gdy księży litewskich zachęca się i podżega do najpotworniejszych wybryków szowinizmu. Ks. Mirski—proboszcz parafii Wieprzowskiej, ludzom przystępującym do Wielkanocnej spowiedzi zadaje jedno energiczne pytanie: „na który numer głosować i głosować będziecie?” Jeśli nieścisły penitent, bojąc się kłótni przy konfesjonale, przyzna się, że głosował na listę polską, to otrzymuje taką odpowiedź: „to jedź spowiadać się do Warszawy”. W tym wypadku biskup Kariwicz nie uważa zastosowanie wywołanie parafian od duchownego—ciemnoży, pomimo ustawienie wplywających próśb ludności, opatrzonej licznymi podpisami. Uważa widocznie, że ks. Mirski, jako energiczny działacz polityczny, jest niezbędnie potrzebny na tej placówce przyfrontowej, skąd rozwija szeroką akcję na terenie kilkudziesięciu kilometrowego pasaż wzdłuż prowizorycznej granicy.

Z samego powiatu Trocko-Koszarzyskiego administracyjnie skazano na wygnanie, w głąb Żmudzi, 40 działaczy wyborczych z jesiennych wyborów, oraz kandydatów na listy polskie; nikt tam ani kandydować, ani agitować nie może. W ostatnich dniach, na skutek usilnych starań ks. Mirskiego o usunięcie, za wszel-

ką cenę, niebezpiecznego rywala w akcji wyborczej, odbył się sąd nad p. Ignacym Koczana, skazujący go na 5 lat ciężkiego więzienia. Proces ten ciągnął się od dwóch lat i wobec oficjalnego, na żądanie Ligi Narodów, zlikwidowania sprawy P. O. W. oraz ogólnego amnestowania jej członków, powinien być być mechanicznie umorzony. Powołanie więc p. Ignacego Koczana przed sąd oraz decyzja wyroku są jednym więcej bezprawiem—środkiem o bezwładności przed wyborami ludności polskiej terorem. Nie lepiej dzieje się w głąbi Żmudzi w Szawlach przeprowadzono rewizję wśród członków Polskiego Komitetu Wyborczego—przyczem skonfiskowano sporą ilość legalnej bibuły wyborczej.

Wobec tych wszystkich faktów czyż może być mowa o wyrażeniu woli narodu, przy pomocy głosowania, w kraju, gdzie tak bezkarnie panuje bezprawie i przemoc. Zdawałoby się, że jedynym wyjściem dla prześladowanej ludności polskiej w Kowieńszczyźnie byłoby absolutne usunięcie się od brania udziału w wyborach przeprowadzanych pod znakiem gwałtu. Jednakże bierna rezygnacja nie jest zasadniczą cechą polskiego charakteru, więc też ludność polska pomimo wszystkich prześladowań—a może właśnie na skutek takowych, coraz bardziej przybiera odporną postawę i mylą się ci, co na tej drodze próbują „oczyszczenia” małej Litwy.

To, co jest polskie w Kowieńszczyźnie—polskiem zostanie i nie pomogą na to żadne represje i wysyłanie „do Warszawy”. Polak, zamieszkały na Litwie od dziada pradziada, nie czuje się tam wędrownym przybłądą—lecz dziełem prawnym odcwinił własnej i wyrugować się nie da; nie wyrzeknie się należnych mu praw obywatelskich, ani swojej odrębności narodowej, choćby go nawet głosu pozbawiono. Więc nie w wynikach głosowania, ale w wytrwałości znoszenia prześladowań odpornie musimy szukać miary. Jak silnym jest element polski w Kowieńszczyźnie. Rząd Polski w każdym swoim posunięciu polityki zagranicznej—w stosunku do Litwy powinien to sobie uświadomić i uczynić wszystko co w jego mocy, by

jaknajrychlej przykroć samowładztwu litewskich w prześladowaniu polskiego elementu w Kowieńszczyźnie.

Sargas.

Wysiedlanie obcych poddanych.

Biedny Gdańsk!

Warszawa, 14 kwietnia.

(Aw). Według informacji zaczerpniętych w komisariacie rządu na m. Warszawę, do dnia wczorajszego wyjechało z Warszawy 10.000 obcych poddanych. Znaczna ich część udaje się do Brazylii i Argentyny, około 15 proc. do Palestyny.

Wielu nie mogąc uzyskać wiz, a chcąc uniknąć deportacji wyjeżdża do Gdańska.

Śmiało prosić o odroczenie.

Warszawa, 14 kwietnia.

(Aw). Poselstwo sowieckie w Warszawie zawiadomiło Komitet pomocy Żydom-reemigrantom, że wskutek próśb Komitetu, WCIK udzielił amnestii uchodźcom, którzy opuścili Rosję po 12 października 1920 r. bez zezwolenia władz sowieckich, a którzy podlegają wysiedleniu przymusowemu z Polski, na mocy rozporządzenia władz polskich.

Komisariat do spraw zagranicznych ma zwrócić się do Rządu Polskiego z prośbą o odroczenie terminu wysiedlenia dla pragnących powrócić do Rosji i Ukrainy.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

W Niedzielę Ananazowego M.

W poniedziałek Marcelego i Lamperta.

Wschód słońca o godz. 5 m. 01.

Zachód „o godz. 6 m. 59.

WILEŃSKA.

— W uznaniu zasług ks. biskupa Bandurskiego. Szereg znanych społeczeństwu wileńskiemu osób zawiązał Komitet, celem którego jest, w uznaniu zasług, jakie położył ks. biskup Władysław Bandurski, wręczenie ks. biskupowi pamiątkowego złotego krzyża biskupiego, jako daru ziemi Wileńskiej. W skład Komitetu wchodzi: Rektor Parczewski, jako prezes, Kurator Gasiorowski, Dyrektor Malecki, Prezydent Bańkowski, Prezes H. Giecwicz, Prezes WDK. Landsberg, Prezes b. TKR.

A. Mey-ztowicz, Delegat Roman, gen Żeligowski, prof. Ruszczyce i szeregi innych osób. Komitet wydał odezwę do społeczeństwa, w której przypomina zasługi, jakie zapamiętał sobie położył dla ziemi Wileńskiej ks. biskup Bandurski, i wzywa społeczeństwo do dobrowolnych ofiar na dar dla niego. (A. w.)

— Bony złotowe. Bony złotowe zjawiały się już w sprzedaży w Wilnie i posiada je — między innymi Bank Towarzystw Spółdzielczych w Wilnie przy ul. Ad. Mickiewicza Nr. 29.

— Pierwsi pasażerowie nowego transportu do Ameryki. Słynne ze swych olbrzymich i najszybszych okrętów Towarzystwo Okrętowe „Cunard Line” prosi nas zawiadomić wszystkich pasażerów posiadających już wizy amerykańskie, jak również tych, którzy mają kartę wstępu (numerek) na wizę na miesiąc czerwiec, że pierwsze dwa transporty na nową kwotę do Ameryki wysłane będą przez „Cunard Line” już 9 go i 11 go czerwca b. r., a następnie co 3 dni.

Prócz powyższych wysła „Cunard Line” specjalny transport do Bostonu dnia 18-go czerwca.

Radzimy tedy wszystkim, którzy chcą pierwsi szczęśliwie przybyć do Ameryki w liczbie nowej kwoty i chcą zająć przyjemność szybkiej jazdy przez ocean, bo tylko 4 i 1/2 dnia trwającej, na olbrzymich pływających pałacach „Cunard Line”, bezzwłocznie zgłosić się do tutejszego oddziału Towarzystwa „Cunard Line” Wilno, ul. Niemiecka Nr. 29 (pierwsze piętro), gdzie otrzymają bezpłatne dokładne informacje i zostaną zarejestrowani do podróży.

— Dyrekcja Stow. Społ. Zjednoczenie podało do ogólnej wiadomości Sz. Pp. członków, że zgodnie z uchwałą walnego dorocznego zebrania członków z dn. 18 III r. b. udział członkowski został podwyższony do 10.000 mp. Termin dopłaty ustalony do 1 maja r. b.

Wrazie zaś niewpłacenia w oznaczonym terminie traci się wszelkie prawa członkowskie. Dyrekcja.

— Walne Zgromadzenie Udziałowców Spółdzielczego Banku Ludowego odbędzie się dziś 15 kwietnia 1923 r. o godz. 4 pop. w sali Rady Miejskiej m. Wilna przy ul. Dominikańskiej 2 z następującym porządkiem dziennym:

1) Zgajenie, 2) wybór Prezydium, 3) sprawozdanie Dyrektora z czynności i rachunków za r. 1922, 4) sprawozdanie

Komisji Rewizyjnej, 5) podział zysków, 6) zmiany w statucie, 7) wybór trzech członków Rady w miejsce ustępujących, 8) Wolne wnioski.

W razie braku kompletu w pierwszym terminie o godzinie 5 ej tegoż dnia odbędzie się Zgromadzenie w drugim terminie, ważne bez względu na ilość obecnych udziałowców. Uprasz się p. p. Udziałowców o przybycie na Zgromadzenie z książeczkami udziałowymi.

Zarz. d.

KRONIKA TOWARZYSKA.

— Ślub. Dnia 15/IV 23 o godz. 6 wiecz. w kościele oo. Bernardynów ks. Lewicki pobłogosławi związek małżeński pomiędzy p. Górnikiem Jerzym, studentem medycyny U. S. B. i p. Joanną Wojciechowiczówną.

Z CAŁEJ POLSKI.

— Polska Akademia Wiedzy Muzycznej. Do wzięcia udziału w Komitecie Organizacyjnym w charakterze członków — założycieli „Polskiej Akademii Wiedzy Muzycznej” zostali zaproszeni z Wilna p. Adelaida Bolska (hr. Dienheim-Brochecza), b. piamadonna cesarskiej opery Maryjskiej i prof. konserwatorium w Piotrogradzie, a także prof. Ferdynand Ruszczyce, dziekan wydziału sztuki na Uniwersytecie im. St. Batoiego.

Proces przeciwko Smaragdowi Łatyszenko. W poniedziałek 16 b. m. rozpocznie się w Warszawie proces przeciwko zabójcy metropolity cerkwi prawosławnej w Polsce Jerzego, Smaragdowi Łatyszenko. (A. w.)

Instytut radowy w Warszawie. Donoszą, że w Warszawie powstanie na instytut radowy imienia p. Curie-Skłodowskiej. (Pat.)

ZE SWIATA.

Odkrycie pokładów węgla. „Neue freie Presse” donosi z Londynu, że pomiędzy Londynem a Towerem odkryto pokłady węgla. Angielscy rzeczoznawcy zalecili wydobycie tam 80.000 osadników celem eksploatacji. (Pat.)

TEATR I MUZYKA.

Komunikaty teatrów wileńskich.

— Teatr Polski (Lutnia). Dziś, po raz 4-ty światła komedja S. Kiedrzyńskiego „Zabawa w miłość”, pełna humoru i ciepłej satyry na nasze stosunki polityczne.

Role główne grają: pp. Bohdańska, Grabowska, Łodzińska, Godlewski, Kijowski i Leśniewski.

W próbach najnowsza sztuka Warszawy „To co najwzrostsze” — dla jednych komedja, dla drugich dramat — Jewrelnowa.

Jutro — „Zabawa w miłość” — S. Kiedrzyńskiego.

— Teatr Wielki. W niedzielę miła operetka Remy'ego „Zuzi”. W poniedział-

da *Piccolo mondo moderno* (1901) oraz *Il santo* (1905), dzieło, najbardziej ze wszystkich jego powieści, stanowiące wyraz jego pogadów religijnych, a które, padłszy w zamęt ówczesnej walki Watykanu z Modernizmem katolickim, zostało umieszczone na Indeksie. Poddawany się w rokowi, lecz mocno przygnębiony umiera jako oddany zawsze syn kościoła w 1911 r., rok przedtem wydając ostatnią powieść.

Urodzony pod zaborem austriackim w rodzinie mieszczańskiej, lecz bardzo skłóconej i artystycznie spókrwionej, wyniósł z niej miłość ojczyzny i rodzinnego zakątka Valsoldy, gdzie spędził prawie całe życie, jako wzorowy ojciec rodzinny, którego szczepienie zostało zasiepane śmiercią dorosłego syna, gościnny gospodarz domu, odwiedzany przez uczących przyjaciół, z którymi prowadził rozległą i ciekawą korespondencję. Ten spokojny na ogół i mało napór poetyczny żywot nie przeszkodził mu rozlać w dziełach b-zmierne potoki poezji, najsubtilniejszych, najgłębszych wzruszeń myśli i serca, oddanych z kunsztem prawdziwego Włocha—wirtuoza.

Jako przykład mógłbym opowiedzieć początek *Il Santo*, wprowadzenie na scenę dawnego oczekiwanego bohatera. Powstrzymam się, żeby nie zepsuć czytelnikowi wrażenia nieoczekiwanego efektu

świetnie przygotowanej niespodzianki. Lecz to jest nie tylko majstersztyk: jest w tem coś, co chyba da się porównać z pewnymi „przemienieniami” najpiękniejszych wierszy Norwida, jakieś okno na nieskończone horyzonty mistycznego oczekiwania nowego przyścia Mesjasza w ciszy, prostocie i pracy; jako dzieło sztuki jest to tem, czem w dziedzinie rzeczy fizycznych gram radu, który na wieki promienieje, rani, leczy kładą zbliżając się doń ludzka istota. A potem cały szereg scen wypowiedzianego piękna, ekstaty i osłabień, zetknięcie świętości z poziomnością życia, żeby zakończyć malowidłem śmierci o francusko-kańskiej wzniosłości.

I całą tę potęgę poezji wydobywa Fogazzaro nie z wielokropków i wykrzykników, nie z próżnej retoryki, tak zwanej prozy poetyckiej, jej stylu oderwanego i fragmentarycznego, z fałszywego patosu.

Współczesnik wielkiej realistycznej powieści rosyjskiej, francuskiej, rozkwitu jej w Polsce i w szeregu innych krajów, wreszcie „weryzmu” we Włoszech, posiada on w pełni kunszt malowania rzeczywistości, który doszedł w jego epoce do szczytu; nigdy też, nawet w momentach najwznioślejszych wlotów mistycznych, nie przestaje operować stylem konkretnym, z ziemi czerpiącym swę bójne soki. Styl ten nerwowy, oddający przedziwnie w dialogu żywą mowę włoską, charakteryzujący każdą osobę mówiącą, jej

duszę aż do odcienia chwilowego nastroju, nie ma w najlepszych jego utworach ani jednego zdania, które byłoby szare, wytarte, napisane ot tak, dla związania dwu osobno stojących efektów (które są czasami potężne u niego); każde zdanie jest przedziwne „dynamiczne”, jakby powiedział współczesny teoretyk, pełne to wewnętrznej obrazowości, to hamowanego, a tem bardziej sprężonego liryzmu.

Lecz władając równie dobrze, jak jego największy współczesnik formą powieści realistycznej, inną wkłada w nią treść, inną treść dojrzały w człowieku, nie zwierzęcość jak Zola, nie elementarne a jaskrawe namietności jak Verge. Bohaterowie są w szponach namietności niemniej potężnych — lecz innych; miłość przetrwala ich dusze swym płomieniem, lecz jak odmiennym, jak oczyszczającym „Sie coniunguntur astra et placet non corpore sed amine; sic nubent palmae non radice sed vertice” — mówi jeden z licznych cytatów łacińskich, jakich inskrypcyj na gmachach czy grobowcach Italji, tak chętnie przez niego używanych jako leitmotyw i tak zawsze suggestywnych *). To też drży w jego powieściach zmysłowość przedziwna, subtel-

*) Tak łączą się gwiazdy i planety, nie ciałem, lecz światłem; tak zaślepią się palmy, nie korzeniami, lecz wierzchołkami”.

*) D'Annunzio i cały szereg pisarzy jego współczesnych są w tym szczególnie technicznym, jak i w wielu innych, uczniami Fogazzara.

ność przenikliwa niezaspokojonych namietności, czułości niewypowiedzianych, mimowolnych półpieszczot.

Czułowieka pospolitego, jak mnie np., irtuje czasem święty upór bohaterów wnoszony w stosunki, gdzie napewno postąpiłibyśmy bardziej po ludzku. Wolelibyśmy, żeby Daniel Cortis postąpił tak, jak to uważa za słusne hrabia Lao, to jest zamiast unieszczęśliwiać wszystkich troje, choćby dwoje z troja uszczęśliwił. Musimy jednak w końcu schylić czoło przed wielonością nakazowi moralnemu, ujawionemu z przekonującą logiką artystyczną w rozwinięciu charakteru bohatera, rozpedzonego na drodze ofiarnej.

Bo też autor ma potęgę stwarzania żywych ludzi w swych powieściach. Tyła ich jest, jedni przestudjowani głęboko, inni izu ceni szkiełowo, a wszyscy żyją, czują, żyją, codziennie spotykani, czy istoty jakich nam nie dane byłoby ujrzeć i zrozumieć na tym padole: ludzie wszystkich stanów, księża i arystokratki, młodzi i starzy, od płomiennych bohaterów po ciche staruszki, pełne wstydlwego poświęcenia, malowane z rzadkiem odcieniem i miłosnem wyciem się w duszę.

Od czego zacząć i jak czytać Fogazzara! Pomimo istnienia przekładów oczywiście najlepiej w oryginalnie. Język włoski jest tak łatwy, dla każdego znającego francuski i trochę łaciny jest to kwestja dwutygodniowej pracy za

słownikiem i z jakąś najkrótszą gramatyką. Z powieści na pierwsz ogień proponowałbym *Daniele Cortis*: zbudowana również dobrze jak *Il Santo*, nie jest tak przeciążona traktatami teologiczno-filozoficznymi. Czytelnika polskiego zacieka wi ta powieść analogia do znacznie późniejszych „Ludzi bezdomnych”: wzniosłe poświęcenie młodej przez bojownika idei nawet scena pożegnania ukochanej uderzająco podobna. M my tu wreszcie niezmiernie poczęstujący obraz polityki obozu katolickiego we Włoszech przed 40 tu laty.

Po tej powieści na ży przystąpić do wielkiej trylogii Fogazzara. Pierwsza część zresztą *Il piccolo mondo antico* ma większą wartość dla wiochów, którzy ją traktują jako epopeę walk o wolność i zjednoczenie ojczyzny, nie dla cudzoziemca, któremu nieco myszka zatrać. Przytem występują w niej inne osoby niż w dwu następnych powieściach tylko węzeł dramatyczny tkwi korzeniami w pierwszej; z bówianiem r dowe, które ciąży na bohaterze *Il piccolo mondo moderno* i *Il santo*, da się zresztą ogólnikowo zrozumieć nawet bez znajomości dzieła jego rodziców. A prz czytanie choćby tych dwóch dzieł wprowadzi nas istotnie na wyżyny myśli, uczucia i artysty.

K. W. Z.

*** Mały swiatek nowożytny przek. polski Bibl. Dzieł Wyb. 1902.

**** Jest zdaje się przekład polski.

tek opera Halevy'ego „Żydówka” z Adamem Doboszem w partii Elezara. We wtorek „Gejsza” Personnel operetkowy przygotowuje „Rozwódkę” Falla.

— Teatr im. Syrokomli. W niedzielę poraz ostatni „W raju bolszowiekim”. W poniedziałek przedstawienie „Kosciuszki pod Racławicami” zakupione przez Kursa maturalne im. Łukasiewskiego. We wtorek premiera baśni dramatycznej „Matuszka”, nagrodzonej na lwowskim konkursie dramatycznym, p. t. „Majęć Zbój”; sztukę, niezwykle efektowną i o wybitnej wartości artystycznej, reżyseruje p. Strycki.

— Z Opery Wileńskiej. Dyrekcja Teatru Wielkiego, po przewyższeniu rozlicznych trudności, przystąpiła do wzmożenia działalności opery wileńskiej i nawiązała w tym celu układy z najwybitniejszymi artystami operowymi scen polskich, celem przeprowadzenia swych planów repertuarowych. Na kwiecień przybywają do Wilna: Adam Dobosz, artysta Opery warszawskiej, który stale w pewnych odstępach czasu będzie gościł na scenie wileńskiej i Ignacy Mann, tenor bohaterki Opery lwowskiej. W dalszym ciągu wystąpią gościnnie: Gruszczyński i Drabik z Opery warszawskiej, Woliński i bas Urbanowicz z Opery poznańskiej. Na stałe w skład personelu śpiewaczego pozostali: Irena Larar znana z występów w „Traviacie”, Bańkowska, wiodawiska, i Remin, tenor. Repertuar operowy wzbogaci kolejno: „Cyryl i Seweryn” Rossiniego, „Pajace” Leoncavallo, „Straszny dwór” Moniuszki, „Rigoletto” Verdiego, „Opowieść Hoffmana” Offenbacha, „Carmen” Bizeta. Ogółem wystawionych będzie w ciągu sezonu 12 oper. Ponadto operowymi si-

łami wystawiony będzie „Baron cygański” Straussa. W dziale operetkowym wystawiona zostanie w krótkim czasie „Bajadera” z Ireną Larar w tytułowej roli. Dyrekcja dąży również do urządzenia szeregu koncertów, a pierwszym z nich będzie „Dziwota symfonia” Beethovena pod kierunkiem dyr. Wyleżyńskiego.

— Koncert p. M. Kimont-Jacynowej. W niedzielę 15 kwietnia w sali gimnazjum „Lelewa” wystąpi przed naszą publicznością fortepianistka p. M. Kimont-Jacynowa, która po chlubnym ukończeniu konserwatorium petersburskiego — pod kierunkiem słynnego profesora Van-arka — niejednokrotnie występowała w Petersburgu z dużym powodzeniem na koncertach i objęła stanowisko profesor-ski w konserwatorium w Petersburgu. Zaszła potem zmiany zmusiły cenioną artystkę do opuszczenia zdobytego stanowiska w Petersburgu i powrotu do kraju rodzinnego. Głęboko polecamy naszym miłośnikom muzyki usłyszenie bardzo interesującego zapowiadającego się koncertu, w którym inne znane tutaj siły artystyczne wezmą udział. Koncert rozpocznie się punktualnie o 8-ej wiecz. sonatą na fortepian i skrzypce Griega w wykonaniu koncertantki i p. Sierkierki, ulubionej tutaj skrzypki.

— Koncert profesora J. Bleusowa. Dziś w Sali Miejskiej wystąpi wszechświatowej sławy wiołoneczelista, profesor J. Bleusow, uważany za największego współczesnego wirtuoza na wiołoneczeli. Jego koncerty w Niemczech, Francji i Anglii uważano za wielkie uroczystości przez miłośników muzyki i cieszyły się niezwykłym powodzeniem. Bleusow wykona „Rosoco” Czajkowskiego, koncert

A-moll Saint Saens i przepiękną sonatę Belesa i inne. Przy fortepianie dyrygent opery R. Rubinsztejn. Bilety od 11-ej rano w kasie Sali Miejskiej.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Zaginął Izrael. T. Rachimów (Krakowska 36) zawiadomił policję, iż dn. 12 b. m. wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił 11 o letni syn jego Izrael. Poszukiwania nie dały pomyślnych rezultatów.

— Wykrycie tajnej rzeźni. Policja 10-go kom. wykryła w domu № 96 przy ul. Antokolskiej tajną rzeźnię. Właściciel Mejer Epsztejn został ujęty.

TELEGRAMY.

Teplenie duchowieństwa w Rosji. Moskwa, 13 kwietnia.

(a. w.) W Caricynie w sądzie gubernialnym rozpoczął się proces biskupa Nifonta, oskarżonego o ukrywanie kosztowności cerkiewnych przed wywłaszczeniem przez władze sowieckie. Proces wywołał najwyższe oburzenie wśród miejscowej ludności. Fakt powyższy świadczy że sowieci rozpoczęli systematyczne tępienie duchowieństwa.

Terror w Sowdepji.

Bordeaux, 13 kwietnia.

(Pat.) „Echo de Paris” podaje nowe szczegóły o prześladowaniach w Rosji 10 profesorów, którzy byli rzeczoznawcami w sprawie odszkodowań sowieckich dla Polaków, zostało skazanych na śmierć. Zabroniono odmawiania w cerkwi modlitw za patriarchę Tichona pod karą natychmiastowego aresztu. Wielu popów, którzy wymawiali imię Tichona podczas nabożeństwa, aresztowano i oddano pod sąd rewolucyjny. Tenże dziennik donosi, że w ostatnich czasach dokonano licznych aresztowań specjalnie wśród inteligencji.

Giełda.

WARSZAWA, 14-IV. (A. W.) W warszawska giełda urzędowa z dnia 14-IV. Dolar 43650—42900. Marka niem. 1.99. Przekazy: New-York 43700—42900. Londyn 202000—203000—201000. Paryż 2965—2950. Wiedeń 61—60—63. Praga 1298. Belgja 2575—2512 i pół. Szwajcaria 8000—7975. Gdańsk 2.05—1.99. Berlin 2.05—1.99. BERLIN, 14-IV. (A. W.) Berlińska giełda urzędowa z dnia 14-IV. Marka polska 49.87—50.13. Przekazy: Warszawa 49.24—49.50 i pół. Poznań 49.24 i pół—49.50.

Redaktor:

Stanisław Mackiewicz

PERŁY—nowele autorów szwedzkich oraz
LEGENDA NA DZIEŃ ŚWIĘTEJ ŁUCJI
SELMA LAGERLÖF
w przekładzie KONSTANTEGO BUKOWSKIEGO.

Do nabycia w polskich księgarniach wileńskich.

LECZNICA i SZPITAL Lit. Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej Wilno, Wileńska 28,

Przychodnię przyjmują lekarze specjaliści Choroby dziecięce od 11—1 choroby wewnętrzne od 12—4; chirurgiczne 1—2; kobiece od 11—4; cesz 10—2; uszu, nosa, i gardła 12—3; zębów 10—11; skórne i weneryczne 2—3; nerwowe 1—2; w szpitalu oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny i położniczy (od g. 1—3). Leczenie promieniami: fotografów, prześwietlanie, elektryczne wanny, elektr. masaż. Laboratorium analityczne.

DOKTOR
E. BIRZOWSKI

Chor. weneryczne, syfilis i skórne. Przyjmuje od g. 10—2 i 4—7. Panie od g. 10—2 i 4—7. Jagiellońska 3, d. 13-14. Ratnera m. 5 (róg Mickiewicza).

BERSON

OBCASY GUMOWE I PODESZWY GUMOWE

są trwalsze i tańsze niż skóra. Najlepsza ochrona przeciw wilgoci i zimnie.

Centrala Berson-Kauczuk Kraków, Wileńska 28, Przedstawicielstwo Skład fabryczny, Niewiżewskie.

Dokt. med.
D. Zeldowicz
z Moskwy
przyjmuje od g. 10—1 i 5—8
spec. weneryczne, moczopłciowe, zylis i skórne
Ul. Mickiewicza (b. S-to Jerska Nr. 24).

Kobieta-lekarka
Dr. Szwarc-Zeldowicz
Przyjmuje: 12½—2 i 3—5.
Choroby kobiece oraz
spec. weneryczne, moczopłciowe, zylis i skórne
Ul. Mickiewicza (b. S-to Jerska Nr. 24).

BIURO ELEKTRO-TECHNICZNE
LWAJMAN
Kolokol WILNO, WILEŃSKA 21.
TELEF. 655

Spółka Akc. Przemysłowo-Handlowa

„ETAN” w Wilnie, Ostrobramska 29.
Tel. Dyrekt.—31; Biuro—329
(był T-wa A. Kawenoki i K-o, egzyst. od r. 1910).

WYDZIAŁ TECHNICZNY:

urządzenie młynów i tartaków.

Skład maszyn i narzędzi technicznych. Remont maszyn we własnych warsztatach.

Motory spalinowe

od 1½ do 400 sil pierwszej i najstarszej w świecie fabryki „Otto-Deutz” dla pracy ropą, naftą, benzyną, koksem, drzewem, torfem i t. p.

OGŁOSZENIE

Do sporządzenia planów i kosztorysów jakoteż na Kierowników Robót poszukuje się dyplomowanych inżynierów architektów.

Warunki, jakoteż zaświadczenia odobytej praktyki, uprasza się złożyć w Kierownictwie Rejonu Inżynierii i Budownictwa (Arsenańska 5) do dnia 12 kwietnia r. b.

Kierownictwo Rejonu Inż. Sap Wilno
L. dz. 1947/Inż. z dn. 7 kwietnia 1923 r.

Dr. Marian Mienicki

chor. weneryczne, syfilis i skórne (lec. sztucznym słońcem górskim) ul. Wileńska Nr. 34. Od god. 4—7 p. p.

Dr. C. Koneczny

choroby zębów. Wyłączenie siebie od 10—12 i pół i 4—6 i pół. Mickiewicza 11.

Med. E. Suszyński

spec. weneryczne i skórne. Przyjmuje od 12—1 i 4—7, Mickiewicza 30.

Elektryczne Armatury!

Lampy stołowe wiszące, lampy do sypialni, klasyczne i dopiero wybrane elementy Lampy „Tungsten” ekonom. i potężne, które bardzo jasno się palą, także przyrządy instalacyjne. Ceny konkurencyjne. Magazyn Św. Włodzimierza, Wilno, ul. Wileńska 16. Uwaga: montaż i kupcom z prowincji specjalny rabat. Tamte do sprzedania pianino i kasa ogniotrwała.

Sprzedam natychmiast dom lub zamienię na folwark. Świąciańska 14, od g. 5—7. 2—1

Sprzedam

DOM

z ogrodem owocowym. Dowiedz się: drukarnia „Znicz”, Wilno, ul. S-to Jańska 1 (19) od godz. 9—12. 2—2

BIURO NAUCZYESKIE

M. Jagiellońska 7—8. Od god. 12—2 poleca nauczycieli, nauczycieli, bony i wychowawczyń oraz domową służbę.

Umeblowanie

eleganckiego gabinetu biurowego

potrzebne zaraz

na letnie miesiące. Oferty wynajmu składac w redakcji „Słowa” pod „Gabinet” 2

Skradzione dokumenty woj-skowe na imię Józefa Łomowskiego unięważ. się.

Elektryczny Leśniczy!

z wyższym wykształceniem, znający doskonale kulturę lasową i manipulację tartaku przyjmie od zaraz odpowiedzialność stanowisko. Zgłoszenia przyjmuje Admin. „Słowa” ul. „Leśniczego”.

DRUKARNIA „MOTUS”

WILNO, WILKA 42.

Wykonuje szybko i starannie wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące

Nauczycielka

potrzebna do korepetycji
Dowiedzieć się: ulica Popowska Nr. 10, d. włas. od godz. 5 do 7-ej wiecz.

Firma A. Mohl

Zamkowa 8

poleca na nadchodzący sezon na ubrania męskie i damskie materiały oraz na suknie letnie markizety, batysty, eponże i t. p., a także skupuje wełnę w różnych gatunkach.

Akuszerka z Warszawy

udziela porad. Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicza 40—6.

Kobieta-Lekarka

Dr. Abramowiczowa
choroby kobiece i akuszerne. ul. Kasztanowa 7—7 od g. 4—5.

Dr. LEON GINSBERG

Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Ul. Trocka Nr. 3, róg Wileńskiej. Telefon 352.

Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Pianino zagraniczne w dobrym stanie sprzedam. Ulica Jasińskiego (2-ga Portowa) Nr. 11, m. 8 (wejście z za- ulka Przejazdowego).

Sanna.

Zatoczyły się na ukos sanie —
Pędziliśmy zupełnie nieprzytomnie.
To nic — to na pożegnanie —
Przytulił się do mnie.

Nigdyśmy ze sobą nie jeździli —
A może zawsze?
To nic — w tej jedynej chwili
Losy były łaskawsze.

Przytulił się — i daj się pocałować.
A może zawsze?
Potem będziesz wspominać i żałować
Każdego słowa.

Konie nam się trochę rozbiegały —
Lecieliśmy, jak we śnie.
Wspomnisz kiedyś ten pościg wspaniały,
Uśmiechając się trochę boleśnie.

Przytulił się — widzę w oczach znużenie —
Już będziemy teraz wracać.
To za szczęściem gnałimy tak szalenie
I nie dognali...

1923.

Halina Zawadzka.

Nieco o nauczycielskiej działalności A. Mickiewicza w Kownie.

W dodatku do Nr 87 „Kurjera Wileńskiego“ z 21-go lipca 1920 r. znajdujemy garść ciekawych szczegółów, dotyczących pobytu Mickiewicza w Kownie:

„Dnia 18-go miesiąca czerwca roku bieżącego — głosi artykuł — szkoła tutejsza przy liście bez podpisu, pod adresem do przełożonego szkoły odebrała znaczny paczek z książkami, przeznaczonymi do nagrody dla celujących uczniów“.

Pobudki, z jakich wędug autorów listu wypływał wspaniały myślny dał, były tego rodzaju:

„Szkoła kowieńska, najbliższa z pomiędzy szkół akademickich ku Wilnie położona, a stąd mogąca wygodniej nad inne dostarczać dobrych uczniów dla uniwersytetu, zwróciła na ten raz uwagę osób, których dobro instytucji krajowej w miarę możliwości swojej obchodzi. Nadto powzięta jest nieplanowa wiadomość o znacznym teraz zwłaszcza postępie w naukach i obojętne uczniów, jako skutku gorliwości przełożonego szkoły i całego zgromadzenia nauczycieli. Wiadomość ta znieśliła tem mocniej do okazania szacunku uczącym i życzliwości uczniom“.

Książki, o których mowa, wyłączając dzieła polskie, zostały rozdane na popisie publicznym 30-go czerwca, stosownie do życzenia wymienionego w liście ofiarodawców. Dalej następuje w korespondencji Kurjera wykaz uczniów, obdarzonych nagrodami i wzmianka o przemówieniu jednego z wychowanków szkoły oraz streszczenie mowy Mickiewicza.

„Akt popisu otwarty został przemową w polskim języku przez ucznia Bernarda Gedymina, dane od nauczyciela literatury Jp. Mickiewicza, a zamknięcie onego nastąpiło po rozdanych nagrodach przez tegoż nauczyciela, który w swym głosie dawszy uczuć obdarzonym uczniom szacunek otrzymanych darów, dalszych do naśladowania wzywając, ważność dobra nauk i łatwe onych źródła z dobroci panującego Monarchy w żywych myślach okazał; następnie złożywszy winne uwielbienie wspaniałości darodawców, którzy się do podnawiania i ożywiania nauk, z takzbiawienią pokorą, przychylił raczą; wdzięczne wyrazy przytomnej publiczności za darowane chwile oświadczył“.

Na całą powyższą wiadomość zwrócił już był uwagę Chmielowski w swej monografii, ale rzecz jasna, nie znając utajonej jeszcze wówczas korespondencji filomatów, nie domyślał się, jakie jest pod wiadomością tą podłożo, nie miał pojęcia o całości przedsięwzięcia, którego etap zaledwie końcowy podał korespondent. Nieznanymu był związek tamtego wystąpienia Mic-

kiewicza z działalnością filomatów.

Drobny ten szczegół rozdawania nagród w szkole kowieńskiej ściśle się bowiem wiąże z pracą towarzystwa filomatycznego, które, jak to zaznacza Adam Mickiewicz w przemowie na powitanie Czeczota w charakterze członka towarzystwa, „zawładło się w najpiękniejszym celu przyniesienia pożytku krajowi, rodakom i nam samym: obrało do tego najpiękniejszą drogę, t. j. drogę oświecenia — dobro dobrego sposobem zaprowadzać, pociągając do siebie młodzież, wpajając jej chęć do pracy, przystępując egoizm, wskrzeszać narodowość“.

Ze słowa te nie były wypowiedziane jedynie w celu wywołania nastroju uroczystego wśród zebranych i przystosowane tylko do okoliczności przyjęcia nowych członków, dowodem są protokoły zebrań, przechowywane w archiwum filomatów oraz korespondencja, gdzie obok wiadomości o pracy naukowej samych członków towarzystwa, sprawa budzenia poczucia narodowości drogą oświaty jest równorzędna pierwszej.

Za najważniejszy zaś środek do osiągnięcia zamierzonego celu członkowie uważają znajomość stanu ówczesnego szkolnictwa, czego dowodem są artykuły „O zbieraniu wiadomości o szkołach“, czytane na posiedzeniu naukowym wydziału I—8-go maja, a w wydziale II—13-go tegoż miesiąca 1820 r.¹⁾

Widoczny jest tu stopień zainteresowania członków kwestią oświaty narodowej: każdy z nich, w myśl czytanych projektów, powinien podjąć się badania szkolnictwa, ponieważ „pod rządem, jakim żyjemy, gdzie wszystko dostawione jest nieładu, gdzie odkrycie stanu niedoleżności, w jakiej nas pogrążyła władza najwyższa, jest występkiem“ — jak to zaznacza we wstępie do swego artykułu Kazimierz Piasecki — „wszelka wiadomość ówczesnego bytu może być nabyta staraniem tylko prywatnym“.

Badania powyższe mają wykazować, w jakiej mierze szkoła odpowiada głównemu swemu celowi krzewienia i utrzymania ducha narodowego w społeczeństwie. Przy omawianiu przez Rakiewiczą środków podniesienia poziomu szkół na prowincji, znajdujemy wzmiankę o potrzebie nagród jako środka emulacji: „gdyby (aby) prawdziwie dobrzy nauczyciele wdzięczność, na piśmie światu ogłoszoną, a uczniowie celujący nagrodę od tajemnej ręki odbierali“, powyższą wzmiankę możemy uważać za powtórzenie uchwały, zapadłej na jednym z zebrań kwietniowych, o czym wspomina Pietraszkiewicz w liście do Mickiewicza z dnia 22-go kwietnia 1821 r. Jednocześnie przytacza wykaz książek polskich, uchwalonych na nagrody w celu porozumienia się w tej kwestii z Mickiewiczem, który aczkolwiek nieobecny w Wilnie, nie przerwał współpracy z kolegami — filomatami, zasilając zebrania szeregiem utworów, a zwłaszcza przez wcielenie w życie zasadniczej idei filomatycznej — krzewienia oświaty na żmudnym stanowisku nauczyciela szkoły kowieńskiej.

W jaki sposób zamiar przesłania nagród do Kowna został przez kolegów Mickiewicza zrealizowany, najlepiej wyświeła wyjątki z korespondencji filomatów, zebranej w tonie li-gim przez profesora Czubka, charakteryzując przytem łączność panującą pomiędzy członkami związku.

Pierwszy powyższą sprawę porusza Pietraszkiewicz w liście do Mickiewicza z dnia 22 kw. (4 maja 1820 r. „W przeszłą sobotę na pamiętą 19 kwietnia (data zało-

żenia towarzystwa) uchwalono dla szkoły kowieńskiej nagrody, to jest po dwie na klasy 4-ry pierwsze, a po jednej na 2 ostatnie: 4 egzemplarze *Pielgrzymy w Dobromilu* na 1-szą i 2-gą klasę, 2 egz. *Bajek* Niemcewicza na trzecią.

Śpiewy Niemcewicza i jeden egzemplarz *Bajek* tegoż autora na czwartą.

W piątą Karpińskiego dzieła we 4-ch tomach. W 6 ej Bantkiego *Historja* edycji 2-iej — i te wszystkie sprawozdane zostaną z Warszawy, na co i pieniądze dane, bo tam tańsze. Na czyje ręce posłać, jakie zmiany w uszykowaniu nagród poczynić, chciej napisać. Jednomyslnie przyjęty wniosek“. Poczem zaznacza dalej w tymże liście: „cieszę się, że nagrody dla szkoły kowieńskiej uprzedziły zbierankę dla Grodka; inaczej żłoby mogły pójść wcześniej ukartowane zamiary“.

Odpowiedź przesyła Mickiewicz w liście do Jezowskiego z datą 17-go maja 1820 r.

„Onufr mnie doniósł, iż uchwaliliście nagrody dla tutejszej szkoły. Z tego jak i innych wiadomości jasno można zrozumieć, jak wszyscy są gorliwi, gdy przy takich niedostatkach, co mogą awansować. Rozkład cały nagrody zda się być dobry. Chciałbym tylko *Śpiewy* Niemcewicza w piątą, a Karpińskiego w czwartą. Jeżeli napisali do Warszawy, wątpię, żeby to mogło przędko przyjść do skutku, należy jednak zawczasu przysłać, bo szkoła odnieść się musi do Uniwersytetu, aby pozwoili rozdać te nagrody w imieniu wyższej zwierzchności. Przy posyłce napisz list do prefekta, nie o mnie nie wspominając, ani dając do zrozumienia. W ogólności wystawić może należało pożytki z zachęcenia młodzieży — pokrótce i pochwalnie gorliwość dozorcy i zgromadzenia, która gorliwość niby dała powód niniejszemu przesłaniu nagród. Ale to wszystko najkrócej, naprzykład na stronie ćwiartce. Po wymienieniu dla każdej klasy nagrody, zostawić resztę zgromadzeniu. Nie zawadziłoby też dołożyć, iż księgi posyłają się polskie jedynie. Toby dało wymówkę, dlaczego nie niema z fizyki n. p. lub matematyki. Niechby się także zostawiła na przyszłość nadzieja przesyłania podobnego nagród. Na podpisie czyby nie można umieścić: „Uczniowie uniwersytetu Wileńskiego“ — zresztą sami to zrobicie, jak chcecie. Pierwej jednak adres mnie przyslijcie do przeczytania“.

Cała ta sprawa wywołała żywe, wprost gorące zainteresowanie wśród filomatów; nie dziwne: wszak był to pierwszy ważniejszy podobny krok wychowawczy nazewnątr. Na wypródkę więc, jeden przez drugiego, śpieszą do Mickiewicza. Małewski jest zelektryzowany zapowiedzianą mową Mickiewicza: „jeśli ci się — jak się spodziewam — uda, pójdz do *Dziennika*. Ciekawym bardzo — dodaje — materji; sądzę, że ważna być powinna. Czy to będzie *per modum* rozprawki, czy to będzie do obywateli tylko krótkie przemówienie? Czy to będzie *reconditis*, czy to będzie *populaire*? Na wszystko czekam skwapliwie odpowiedzieć“. Inni donosili o terminie wysłania książek, o ewentualnej zgodzie Uniwersytetu na cały ten krok, o zasłanych w ostatniej chwili zmianach w doborze książek etc. Mickiewicz w odpowiedzi na to rozgłaszanie młodzieńcze wylewał trochę zimnej wody, patrzył na wypadek trzęsawo:

„Na egzamen jednak — pisał — przygotowanej perory nie wyplanuję, bo i czasu nie mam i w jednym dniu ma się wszystko odbyć, a zatem w nawale egzaminu, obywatela zaudzeni (jeśli będą jacy) słuchać nie zechcą“.

Skoro tylko przyszedł czas popisu i rozdania nagród, znowu Jezewski nalega na Mickiewicza o wiadomości: jak przyjęto dar, które książki się najwięcej podobały i tp. Odpowiedzi Mickiewicz udzielił już ustnie po przyjeździe; o treści jej wiemy z listu Pietraszkiewicza do Kozakiewicza z lipca 1820 r. „Dziwili się kowieńscy... skąd nagrody. Różni różne do myśli wyniki, uderzała ich doborowość dzieł i niemała ich cena. W klasach 4 i 6 nagrody nie dano, zachowując je do roku przyszłego, gdyż nie znaleźli się uczniowie, którzyby dowiedli postępowaniem i przykładaniem się swojemu, że byli ich walei. Bezstronny i surowy sąd pozyskał nagrodę prawdziwie na nią zasługującym. To, co nasz Kolega nam mówił, to tobie donoszę“.

Oto i wszystkie wiadomości z korespondencji filomatycznej, lustrujące nam tak żywo zarówno sam wypadek kowieński, opisany w *Kurjerze*, jak i tę uczuciowość młodzieży ówczesnej uniwersyteckiej, która go spowodowała.

A. Bosiacka.

WALKA.

Kiedy zakwitną tulipany
Złotem zadrzazdkiem i rubinem,
I kiedy w niebie srebrno-sinem
Ozwie się ptaków podźwięk szklany,
Kiedy zasumują, jak organy
Drzew szczyty;
Kiedy bzy lila i jaśminy
Z posród zielonej buchną toni,
I kiedy zbraknie ich od woni,
I gdy w wieczornej skon godzinie
Słowik zaśpiewa gdzieś w gęstwinie
Ukryty;

Wtedy wy do mnie przybiegniecie
Wspomnienia białe i różowe,
By swoją pełną czaru mowę
Wpleść między liście, między kwiecie,
O tem, co było, opowiecie
W legendzie.
I tajemniczy bój stoczycie
Być może długi, nie — zwycięski,
Walkę świadomą słodkiej kłębki,
Którą przeczuwa serca bicie —
Z tem — co przyniesie jutro — życie,
Co będzie!

W. H. N.

Colette (Mme Henri de Jouvenel).

Szary dzień.

Zostaw mię. Jestem chora i zła, jak morze. Otul mi nogi plaide'm, ale zabierz te żółtka, co pachną jednocześnie zwilgtem sianem, topolą, mdłym fiołkiem. Nie chcę nic, tylko odwrócić głowę i nie widzieć już morza, ani wiatru, wyzierającego z ostrych podmuchów na piasku, z wyprysków wody na morzu. Cierpliwie wyczekuj czegoś, kuląc się za wydmami, z cichym poszeptem ucieka aż poza widnokrąg... I nagle porywa się z krzykiem bitewnym, jak człowiek, wstrząsa okienicami, a szpary we drzwiach wypelnia kurzawą swej nieustannej wędrówki...

Boże, jak, mię tem wiatr męczył! Przedał się wszędzie, nie zostawił mi ani jednego bezpiecznego kącika, ręce, płasko przyciśnięte do uszu, nie przeszkadzają mu przenikać we mnie i lodem owiewać mój mózg. Nagie, rozpierzchnięte myśli, miecione w różne strony, nie dają się skupić i powiązać w jedno — uciekają, drgające, jak płaszczyżnany, jak mewa, pojmana za łapki, co uwalnia się, bijąc skrzydłami...

Zostaw mię i nie kładź mi li-tośnie dłoni na czoło. Nienawidzę wszystkiego, a nade wszystko nienawidzę morza. Idź, patrz na nie, chociaż je przeciel Patrz, jak bije w terasę, burzy się, wzbiera żółta pianą, przelewa się barwą śnieżnej ryby, przesycy powietrze wonią jodu i płodnego rozkładu. Pod wypukłymi łalami odgaduj wstrętny świat beznogi, płaskich, śliskich tworów... Nie czujesz, że wiatr i

prąd wody niosą aż tu, do pokoju, zapach zgnilizny? Och, wróć, ty, co możesz dla mnie prawie wszystko! Nie zostawiaj mnie samą! Pod blade nozdrza, ściągnięte odrazu, daj mi swoje pachnące ręce, palce suche i ciepłe, subtelne, jak górskie lawendy... Wróć zostań przy mnie, a morzu każ się oddalić! Daj znak wiatrom, by ucihły i położyły się na piasku bawiąc się muszelkami... Daj znak: odejdą, lekkie, i siadą na wydmach, by zmieniać kształt ruchomych pagórków jednym jedynym podmuchem...

Co, wstrząsas głową! Nie chcesz — nie umiesz tego zrobić! Więc idź sobie, porzuć mię bez ratunku wśród burzy, niech zwalisciane, niech wejdzie i mnie zabierze! Wyjdź z pokoju, nie chcę słyszeć zbytecznego szmeru twoich kroków. Nie, nie, nie trzeba pie-szczot! Bezsilne są dziś twoje czarodziejskie ręce, ciężkie spóirzenie i usta, co zabić umieją wspomnienia wszystkich innych ust. Zdjął mię dzisiaj żal za kimś, co mię posiadał przed wszystkimi, przed tobą, zanim jeszcze zostałam kobietą.

Należę do ziemi, którą porzuciłam. Rozkwitają tam teraz w słońcu pachnące warkoce lasów — i nie możesz temu zapobiec. Głęboka trawa zatapia pnie drzew w kojące, przesłodkiej zieleni, której tak pragnie moja dusza — i nic temu przeszkodzić nie zdola. Pójdź, ty, co jej nie znasz, niech ci zwierzę w wielkiej tajemnicy: woi lasów w mojej ojczyźnie równa jest woni poziomki i róż! Przysięgłbyś, gdy zakwitną cierniste gąszcz, że gdzieś dojrzewa owoc — tu, tam, bliźutko — owoc nieuchwytny, którego zapach wciąga rozszerzone nozdrza. Przysięgłbyś, gdy wdiera się jesień i depce opadłe liście, że oto urwało się z gałęzi jabłko zbyt dojrzale, i czułbyś je, i szukał — tu, tam, bliźutko...

A gdybyś przechodził, w czerwcu, między skoszonymi łakami, gdy księżyc przelewa się po kopicach siana, które są wydmami mojej ojczyzny, poczułbyś, że serce twoje się rozchyła od ich woni. Zamknąłbyś oczy z ich poważną dumą, którą zasłaniasz roszkosz i głowębyś w tył odrzucił w głębokiem, niemem westchnieniu...

A gdybyś wszedł w południe w głąb znanego mi ogrodu, w którym zieleń jest prawie czarna, a kwiaty nie chcą rozkwitać — gdybyś patrzył stamtąd, jak błękitnieje w oddali krągłe wzgórza, gdzie kamienie, motyle i osty powlekają się tym samym malwowym, zapyłonym lazurem — zapomniałbyś o mnie i pozostałbyś tam — chyba do końca życia...

Jest tam jeszcze dolina, wąska, jak altanka, gdzie wieczorem przeciąga się i pływa srebrne pasemko, mgła cienka, biała, żywa, wdzięczny cień mgły, spoczywający w wilgotnym powietrzu. Ożywiona powolnym, falistym ruchem, topi się sama w sobie i zmienia się kolejno w obłok, w śpiącą kobietę, w rozleniwionego węża, w konia o szyi chimery... A jeśli za długo schylać się będziesz nad wąską dolinką i pić mroźny powiew, który przynosi ze sobą ta mgła, żywa, jak dusza, dreszcz cię przejmie i przez noc całą mieć będziesz szalone sny...

Słuchaj jeszcze, daj ręce: gdybyś tam, w ziemi mojej, szedł drożyną, którą znam tak dobrze, żółtą drożyną, strojną w dzwonki o palącym fioletcie, zdałoby ci się, że wstępujesz na ścieżkę zaklętą, wiodącą dalej, niż życie. Pociągłabyś cię skoczny śpiew wypchanych aksamitem trzmieli i tętliłby ci w uszach, jak własna krew twoja, aż do skraju lasu, wysoko, tam, gdzie się kończy świat, Las to przedwieczny, zapomniany przez ludzi — i tak podobny do raj, słuchaj mię pilnie, gdyż...

¹⁾ Arch. Filom. t. II str. 258—288.

²⁾ Arch. Filom. t. IV str. 269.

Koniec Nr. 2 dodatku literackiego.